

Program pomocy dla ukraińskiego sektora gazowego

PROGRAM POMOCY DLA UKRAIŃSKIEGO SEKTORA GAZOWEGO

Ukraina jest ważna dla rosyjskiej geopolityki, a w centrum zainteresowania znajdują się gazociągi oplatające Europę, jak pępowina łączące Rosję z krajami zachodnimi. Bez względu na pogroźki Gazpromu i dalsze powiększanie się długu gazowego Ukrainy surowiec nadal płynie nad Dniepr. Mimo dramatycznie złych relacji Kijowa z Moskwą Ukraińcy dalej ślą gaz na Zachód.



Wojciech Jakóbiak
Instytut Jagielloński

Kijów nie może sobie pozwolić na cień podejrzenia, że podbiera gaz z wolumenu przeznaczanego dla klientów europejskich. Zależy na tym Gazpromowi, który spekulował niedawno na temat pustek w ukraińskich magazynach właśnie po to, by stworzyć atmosferę podejrzliwości wobec Ukraińców.

„Gaz to nie broń, to zwykły towar” – przekonywał dyrektor Gazpromu Aleksiej Miller w wywiadzie dla „Handelsblatt”. Tymczasem jest odwrotnie. Rosjanie nie używają gazu ziemnego wyłącznie jako towaru, lecz realizują za jego pomocą cele polityczne. Najlepiej tłumaczy to różnica między obecnymi cenami gazu dla Ukrainy i Białorusi – odpowiednio 485,5 dol. i 167 dol. za 1000 m³. Eksport surowca na Białoruś jest tańszy, bo ta sprzedała swoje gazociągi, którymi zarządza obecnie Gazprom Belarus, co z punktu widzenia ekonomii zmniejsza koszty tranzytowe Rosjan, a z punktu widzenia strategicznego daje im kontrolę nad tą infrastrukturą. Ponadto Białoruś prowadzi politykę zagraniczną zgodną z interesem rosyjskim. Cena zależy zatem od dobrej woli Moskwy – kolejne usprawiedliwienia podwyżek to zasłona dymna. Można więc wnioskować, że gaz dla Ukrainy będzie tańszy dopiero po zmianie jej polityki zagranicznej i uczynieniu koncesji w ramach systemu przesyłu gazu (GTS). Rosjanie nadal naciskają na dwustronne konsorcjum bez udziału trzeciej firmy z Europy, jak chcieliby tego Ukraińcy i Komisja Europejska. Udział zachodniej spółki byłby gwarantem obowiązywania europejskich standardów, które ograniczałyby zysk Rosji z udziału w przedsięwzięciu i nie pozwoliłyby na białorusyzację gazociągów.

DOPÓKI UKRAINA NIE ODPUŚCI, GAZ BĘDZIE DROGI, ALE NIE PRZESTANIE PŁYNAĆ. DLACZEGO?

Rosjanie nie mogą przerwać dostaw gazu przez Ukrainę, chociaż teoretycznie mają już wystarczającą przepustowość w alternatywnych szlakach. Rocznie przez Nord Stream może obecnie płynąć 55 mld m³, przez Jamał – ok. 42 mld m³. Wolumen gazu ślanego do Europy oscyluje wokół

130 mld m³. Bez wolumenu ukraińskiego to mniej więcej 100 mld m³. Dopóki jednak nie dostaną zwolnienia z reguł antymonopolowych ograniczających dostęp do przepustowości kontynuacji Nord Stream na terenie Niemiec – OPAL – nie będą mogli wykorzystać pełnej mocy bałtyckiej rury. Dlatego też zatrzymanie dostaw na Ukrainę zablokowałoby możliwość ubiegania się w Brukseli o wyłączenie spod reżimu regulacji trzeciego pakietu energetycznego dla OPAL.

Przerwanie dostaw na Ukrainę musiałoby się wiązać ze spadkiem ufania do Gazpromu ze strony klientów europejskich oraz – co coraz bardziej prawdopodobne – powrotem do idei solidarności energetycznej i sukcesu pomysłów takich jak polska Unia Energetyczna. Podobny zwrot był obserwowany po wojnie gazowej w roku 2006. Uderzenie w wizerunek Gazpromu mogłoby sprowokować Komisję Europejską do ujawnienia zgodnie z wiosennym terminem wniosków ze śledztwa antymonopolowego, co obecnie blokuje komisarz ds. konkurencji Joaquín Almunia w ramach szerszego dążenia do deeskalacji, a konkretnie do utrzymania handlowych relacji z Rosjanami. Jeżeli Rosja wywróci stół negocjacji, KE może sięgnąć po wyniki śledztwa i inne narzędzia, które mogą zaszkodzić tradycyjnemu dostawcy.

Gdyby na mapie nie było Rosji, politykę energetyczną mogłaby zastąpić zwykła kalkulacja ekonomiczna. Tak jednak nie będzie, a kraje europejskie muszą nauczyć się od Moskwy tworzenia polityki faktów dokonanych i wieloscenariuszowej, długofalowej konstrukcji planów politycznych. Wpływ informacji o powołaniu Donieckiej Republiki Ludowej na giełdę rosyjską spowodował spadek jej wartości o 2,22%. Gazprom stracił 2,95%, Lukoil – 1,95%, a Sberbank – 2,56%. Podobnie było przed aneksją

Krymu. Jednak po zajęciu półwyspu giełda się uspokoiła. Rosja jest gotowa ponosić koszty ekonomiczne swojej polityki, w przeciwieństwie do firm europejskich, które pozornie roztrąpienie liczą pieniądze, ale nie patrzą na długofalowe skutki swoich decyzji. Dziś Moskwa krótkofalowo traci, ale długofalowo inwestuje. 8 kwietnia doszło do spotkania przedstawicieli Komisji Europejskiej z ludźmi Gazpromu. Nie wzięli w nich udziału zaproszeni dyrektorzy włoskiego ENI, francuskiego EDF i niemieckiego Wintershalla – firm energetycznych zaangażowanych w konsorcja Nord Stream i South Stream. Nie mieliby zapewne wiele do powiedzenia, ponieważ są uwikłani w wielkie nierentowne projekty z Rosjanami, a wycofanie się z nich przyniosłoby im straty finansowe. W ten sposób zachodnie kraje zostały zneutralizowane. Nieopłacalne ekonomicznie projekty gazociągowe zwrócą się politycznie, jeżeli Europa się na nie zgodzi, a rury ugruntują dominację Rosji na rynku gazu w Europie Środkowo-Wschodniej i wzmocnią jej wpływy polityczne.

WYTYCZNE DLA EUROPY

Jeżeli Europa pragnie uniezależnić się od rosyjskiego wpływu politycznego budowanego dzięki surowcom energetycznym, musi narzucić własne reguły gry:

- wyniki śledztwa antymonopolowego powinny zostać szybko upublicznione,
- na ich podstawie należy stworzyć katalog dobrych praktyk w umowach gazowych dla krajów Europejskiej Wspólnoty Energetycznej, w tym Ukrainy. Katalog mógłby się stać także elementem proponowanej przez Polaków Unii Energetycznej,
- implementacja zasad trzeciego pakietu energetycznego w krajach Unii Europejskiej, na Bałkanach, na Ukrainie i w Mołdawii powinna zostać zintensyfikowana,
- należy kontynuować budowę interkonektorów, ze stworzeniem koncepcji korytarza gazowego dla Ukrainy włącznie. Nadanie projektowi statusu europejskiego ułatwi jego finansowanie (Kijów jest bankrutem) oraz da osłonę polityczną,
- konkretne rozwiązania w tym zakresie należy przedstawić w czerwcu, razem z zapowiadającym już raportem Komisji Europejskiej na temat bezpieczeństwa energetycznego Europy.

Kluczowe dla obecnej sytuacji będzie nowe połączenie gazowe między Słowacją a Ukrainą, ponieważ na stare – jak informuje słowacki Eustream – nadal ma wpływ Gazprom (chodzi o kody przepustowości pozwalające ustalić rzeczywisty przepływ określonych wolumenów surowca) i blokuje uruchomienie rewersowych dostaw surowca, podobnie jak podczas skandalu rewersowego z listopada 2013 r. Odpowiedzią na ten problem nie powinny być rozmowy z Rosjanami, lecz ominięcie ich poprzez stworzenie nowej rury – czego domagają się Słowacy. Chociaż premier Ukrainy Arsenij Jaceniuk informuje, że ze Słowacji można będzie sprowadzać 20 mld m³ rocznie, to za pomocą obecnej infrastruktury można śłać 8 mld m³ rocznie, co i tak blokuje Gazprom. Nowa rura ma osiągnąć przepustowość maksymalnie kilku mld m³. Z Polski może popłynąć 1,5 mld, z Węgier i Rumunii po 1 mld m³ rocznie. Daje to rocznie około 10 mld m³. Ukraina zużywa ok. 40 mld m³ surowca, z czego ok. 20 mld m³ wydobywa sama. Dlatego nawet nowy, niezależny interkonektor będzie dopiero pierwszym krokiem na drodze do otwarcia gazowych wrót na Wschód.

Poniżej przedstawiam wytyczne europejskiego programu stabilizacyjnego dla ukraińskiego sektora gazowego. Będzie on kluczowy dla uchronienia Europy przed scenariuszem powstania państwa lub kilku państw upadłych tuż za wschodnią granicą Unii Europejskiej. Program będzie możliwy do zrealizowania, jeżeli nie wybuchnie wojna. Byłaby ona prawdopodobnie zbyt wielkim kosztem politycznym dla Moskwy, obecnie dalej zgrabnie unikającej odpowiedzialności za chaos u naszego wschodniego sąsiada. W wypadku konfliktu byłaby ona oczywista, podobnie jak wina za ewentualne przerwanie dostaw.

By uniezależnić się od planów Rosji, musimy przedstawić swoje, na które Rosjanie będą musieli zareagować ustępstwami. A będą do tego zmuszeni, ponieważ nie mają alternatywy (poniższe wnioski pochodzą z obszerniejszej pracy naukowej, której publikacja jest zaplanowana na najbliższe miesiące). Gaz ślany obecnie do klientów europejskich może być transportowany do Azji jedynie poprzez zachodnie terminale eksportowe. Dopiero na etapie planów jest Jamał LNG (16,5 mln t od 2017 r.) – projekt zachodni realizowany przez Novatek, francuski Total i chiński CNPC. Jest on nastawiony na odbiorców azjatyckich, o czym świadczy m.in. umowa z Fluxys na przeładunek w terminalu w Zeebrugge w okresie zimowym, gdy szlak północny będzie zamknięty przez lód.

W tym kontekście należy wspomnieć o częstym błędzie analitycznym polegającym na uproszczeniu zakładającym, że europejskie dostawy mogą w przyszłości popłynąć na rynek azjatycki. Może się to stać za pomocą obiektów połączonych z europejską infrastrukturą gazociągową, jak Jamał LNG czy rozważany Kaliningrad LNG. Plan zwrotu do Azji dotyczy jednak złóż innych niż pola, z których pochodzi gaz europejski. Chodzi o Niżne Kwakczikojkoje, Južno-Kirinskoje, Czajandinskoje, Kowytinskoje i Czikanoskoje – zasoby, które Rosjanie zamierzają puścić w obieg dopiero za jakiś czas. Wschodni Plan Gazowy zakłada uruchomienie Siły Syberii – gazociągu transportującego surowiec z Zachodniej Syberii do Chin, co będzie możliwe najwcześniej w 2019 r., jeżeli rozmowy zakończą się sukcesem w maju tego roku. Były już wielokrotnie przedłużane, ponieważ Chińczycy mają alternatywnych dostawców (Turkmenistan, LNG z innych krajów). Obecnie na Wschodzie działa zaś tylko jeden terminal LNG – Sachalin 2 (przepustowość 10 mln t LNG – ok. 15 mld m³ rocznie). Dopiero na etapie planów jest kolejny obiekt na Sachalinie (Rosneft-Exxon Mobil) oraz Władywostok LNG (Gazprom – Japońska Agencja Energetyczna). Dzięki Wschodniemu Planowi Gazowemu Rosjanie mogą w następnej dekadzie zastąpić eksport do Europy lub powiększyć go o wolumen ślany do Azji, ale nie mogą go przekierować, bo do tego będą potrzebowali nowej infrastruktury na Starym Kontynencie.

PROGRAM DLA UKRAINY

W kontekście tych ustaleń można uznać, że w celu zmniejszenia zależności Ukrainy od dostaw z Rosji ze strony Europy potrzebne jest kolejno według pilności:

- zabezpieczenie procesu demokratycznego w wyborach 25 maja. Sektor gazowy potrzebuje stabilności politycznej na czas reform,
- stworzenie korytarza gazowego – poszerzenie gardła interkonektora słowackiego oraz doprowadzenie nad Dniepr surowca z nowych źródeł w celu zwiększenia swobody Kijowa w rozmowach z Rosjanami, włącznie rozwiązań dla Ukrainy w plany europejskie (w tym kontekście ważna jest wypowiedź premiera RP, który proponował włączenie Kijowa w Unię Energetyczną),
- wsparcie reformy ukraińskiego sektora energetycznego, czyli odciążenie budżetu przez usunięcie subsydiów, dofinansowanie programu ochronnego dla najuboższych przez zachodnie instytucje, dofinansowanie modernizacji rur, budowy nowych i zabezpieczenie powołania trójstronnego konsorcjum zarządzającego GTS-em zgodnie z *acquis communautaire*. W ten sposób uchronimy Ukrainę przed upadkiem, zabezpieczymy reformy, a zainwestowane pieniądze zwrócą się w kontraktach na dostawy nad Dniepr, na wspólne poszukiwania gazu oraz ropy łupkowej i zarządzanie infrastrukturą (o co europejska dyplomacja powinna zadbać już teraz).

Plan jest ambitny, ale kraje mające dogłębne doświadczenie relacji geopolitycznych z Rosją – jak Polska – mogą lobbować w Brukseli za jego realizacją. Kraje próbujące dotąd traktować Rosjan jak zwykłych biznesmenów powinny się zreflektować i taki plan poprzeć. To kwestia determinacji i woli politycznej. Jeżeli nie chcemy stracić Ukrainy, powinno nam na tym zależeć. ■

